

Czym jest dobro wspólne?

5 stycznia 2023

Sobór Watykański II (1962-1965) stwierdził, że dobro wspólne to suma warunków życia społecznego, jakie zrzeszeniom bądź poszczególnym członkom społeczeństwa pozwalają osiągnąć pełniej i łatwiej własną doskonałość.

Definicja świecka określa dobrem wspólnym wszelkie środki i wartości potrzebne dla rozwoju człowieka: dobra doczesne, konsumpcyjne, kulturalne. Mniej górnolotnie: dobro wspólne to kultura materialna i duchowa, którą każdy wytwarza i z niej korzysta. Każda społeczność – od rodzin po ludzkość – ma określone dobro wspólne. Nie zależy od formy własności. Obowiązkiem każdego członka tych społeczności jest pomnażanie i dbałość o ich dobro wspólne, nie bacząc na osiągnięcie własnej doskonałości. Największym dobrem wspólnym, bo obejmującym wszystkich ludzi na świecie, jest środowisko naturalne (dawniej mówiło się: przyroda) i jego składnik, klimat. Wydawałoby się, że wszyscy, szczególnie władze państwowe i religijne, powinni dbać o nie ze wszystkich sił. Niestety, przeważa interes i zysk jednostki i korporacji, przy akceptacji rabunkowego wykorzystania zasobów, nieobliczalnej w skutkach wersji zasady „czyńcie sobie Ziemię poddaną”.

Najważniejszymi społecznościami, tworzącymi dobro wspólne wszelkich mniejszych, są państwo i społeczeństwo. Art. 1 Konstytucji (1997) mówi: Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli. Brzmi pięknie, ale... W państwie demokratycznym władzę obejmuje partia, wygrywająca wybory. Politycy różnych ugrupowań przedstawiają w walce wyborczej swoje programy, ukierunkowane w gruncie rzeczy na korzyści partii danego polityka oraz jego elektoratu. Jest to koniecznością, niezbędną dla zwycięstwa w wyborach, ale przeważnie ginie dobro wspólne całego społeczeństwa. Mimo to państwo pozostaje dobrem wspólnym wszystkich, czego dowodzi walka nawet uciskanych grup społecznych o niepodległość i w II

wojnie światowej.

Dobrem wspólnym są instytucje i urzędy państwowe i samorządowe: administracja, szkolnictwo, sądownictwo, policja, wojsko („budżetówka”), stwarzające warunki do sprawnego funkcjonowania państwa i bezpieczeństwa obywateli. Są opłacane z podatków, stąd żądanie: „jak najmniej podatków!” jest działaniem przeciw dobru wspólnemu. Niestety, w dzisiejszej praktyce jest ono często lekceważone lub wręcz ignorowane, chociaż powinno leżeć u podstaw każdej właściwie rozumianej działalności politycznej (J. Reykowski, „Przegląd”, 19/25.09.2022).

Do dobra wspólnego należy kultura materialna: architektura i budownictwo, inwestycje państwowe i samorządowe, wznoszone dla dobra ogółu – muzea i teatry, drogi, autostrady, linie i dworce kolejowe, lotniska, zapory, wały przeciwpowodziowe i zbiorniki retencyjne, elektrownie i elektrociepłownie, farmy wiatrakowe i fotowoltaiczne, wodociągi i kanalizacja itd. Tu można zaliczyć także wygląd miast, wsi, poszczególnych budynków i całych ulic, bez względu na tytuł własności. Należy o nie dbać, nie niszczyć mazaniem ścian ani stawianiem reklamowych billboardów! To barbarzyństwo i wandalizm!

Do dobra wspólnego należą wszelkie dobra kultury duchowej: przede wszystkim język, który wymaga szczególnej troski o czystość i poprawność, rzeźba i malarstwo, literatura, muzyka. Dzieła i wartości kultury są wytworem poszczególnych ludzi, które z czasem zostały przyjęte przez społeczność, choć z początku mogą być odrzucane, jak np. teoria heliocentryczna Kopernika albo szczepionki w medycynie, czy muzyka awangardowa. Może się zdarzyć, że dobra wspólnego jakiejś grupy społecznej nie akceptuje inna grupa, jak to jest np. z malarstwem abstrakcyjnym czy muzyką disco-polo. To zwykle ulega złagodzeniu, czego dowodem jest historia rock-and-rolla. Kto by się spodziewał przed pięćdziesięciu laty, że zostanie zaliczony do muzyki „wyższej”? Albo komiksy, a nawet „kryminały”, czego dowodzi „antymyśliwska” powieść Olgi

Tokarczuk?

Dobrem wspólnym jest nauka i jej osiągnięcia: wynalazki materialne i nowe metody leczenia, odkrycia geologiczne i historyczne. Większość z nich sprzyja rozwojowi człowieka, ale bywają i sprzeczne z przytoczonymi definicjami dobra wspólnego. Choćby bomba atomowa. Niesie śmierć i zagładę, ale jest tylko złym zastosowaniem „dobrego” rozszczepienia uranu, które to odkrycie pozwoliło na poznanie struktury materii i budowę elektrowni. Każde dobro można wykorzystać w złym celu!

Wreszcie dobro wspólne to prawa człowieka. Gwarantowały je angielska Magna Charta Libertatum (1215), polska Neminem captivabimus (1433), francuska Deklaracja Praw człowieka i Obywatela (1789). Po II wojnie światowej ogłoszono 75 aktów prawnych dotyczących tych praw. Najważniejsze z nich to: Powszechna Deklaracja Praw Człowieka (1948), Europejska Konwencja Praw Człowieka (1950), Europejska Karta Społeczna (1961), Stambulska Konwencja przeciw przemocy domowej (2011).

Konstytucja RP zapewnia liczne wolności osobiste, polityczne, ekonomiczne, socjalne i kulturalne (art.30-76). Gwarantuje równość wobec prawa, wolność sumienia i religii, wolność słowa i wyrażania swoich poglądów, zrzeszania się itd., ale to już inny temat.

„I to byłoby na tyle”, jeśli chodzi o skrótowe przedstawienie pojęcia „dobro wspólne”. Problemem jest jego odbiór społeczny, uświadomienie jego wartości i znaczenia dla każdego człowieka, dla każdej społeczności – od rodziny po państwo i nawet ludzkość. Przytaczałem głos prof. Reykowskiego o niefrasobliwości polityków, którzy w swych decyzjach dobro wspólne lekceważą lub wręcz ignorują. Przykładem może być wszechogarniająca „betonoza” – tzw. rewaloryzacja placów i rynków miast i miasteczek, kiedy wycina się drzewa, a całe powierzchnie wykłada się płytami betonowymi, dodając dla efektu mniejszą lub większą fontannę i ewentualnie rośliny w donicach (które szybko marnieją lub usychają). Równie

szkodliwy efekt dało wycinanie drzew z poboczy dróg – jak gdyby one powodowały katastrofy samochodowe, a nie kierowcy. Podobne działanie na klimat i stan hydrologiczny gleb miało „lex Szyszko”. Wskutek tego prawa prywatni właściciele oraz rady miejskie i wiejskie pozbyły się milionów drzew „przeszkadzających” w obejściach i przy ulicach.

Można wyliczać długo „grzechy” władz różnych szczebli, wspomnę tylko o zaniechaniu energetyki odnawialnej, zahamowaniu rozwoju wiatrowej i fotowoltaicznej, także biogazowej. [Rozwiązaniem nie jest energetyka atomowa, gdyż nie tylko jest wyjątkowo droga w budowie, lecz uzależnia od importu paliwa jądrowego, niesie kłopoty ze składowaniem zużytego wsadu uranowego, nie licząc już spłaty kredytów. „Grzeszą” przeciw dobru wspólnemu nie tylko władza, lecz liczni obywatele, traktujący państwo jako narzędzie do osiągania własnych korzyści. Jest to kapitalistyczna zasada maksymalizacji zysku, kiedy wszelkie obowiązki na rzecz dobra wspólnego (o czym właśnie piszę) uważają za ograniczenie wolności osobistej. Dzięki radiu, telewizji, internetowi prawie każdy ma dostęp do kultury i może brać udział w życiu społecznym. Wielkim zadaniem nauczycieli jest przekazanie uczniom szacunku dla wszelkich form dobra wspólnego oraz działania dla jego pomnażania. Tylko nauczycieli też trzeba o tym przekonać...

Autorstwo: Krzysztof Gutorski

Źródło: MyslPolska.info